

Wiadomość wydrukowana ze strony www.poranny.pl

Obserwator, 4 kwietnia 2009, 16:00

Polska rzeczywistość: Ciemnogród, mohery i katole. A co Ty o tym sądzisz?

Joanna Krukowska, redakcja@poranny.pl

Kiedy czyjeś poglądy nie pasują do tych ogólnie uznanych, daną osobę wrzuca się do jakiegoś worka, a wyjść z takiego worka już nie sposób. A co najważniejsze: z ludźmi w workach się nie rozmawia...

(Fot. Anatol Chomicz)

Skomentuj!

Co sądzisz o tezach artykułu? Wyraź swoją opinię

Skomentuj: www.poranny.pl
Napisz: poranny24@poranny.pl
Zadzwoń: 0 800 127 048

Kilkanaście dni temu amerykański pastor Walter Hoyer został skazany na 30 dni więzienia, 3 lata nadzoru kuratorskiego i 1000 dolarów grzywny za swoje poglądy. Co robił? Czy z szaleństwem w oczach i pianą na ustach nawoływał do mordowania niewiernych? Z rozwianym włosiem krzyczał o stosach czekających na pogan? Z pasją wzywał Boga do zesłania siedmiu nowych plag na grzeszną ludzkość? Nic z tych rzeczy.

Trzymając kartonik z napisem "Jezus kocha Ciebie i Twoje dziecko. Czy mogę pomóc?", stał przed kliniką aborcyjną w

Oakland i spokojnie pytał przechodzących kobiet: "Czy możemy porozmawiać o alternatywnych rozwiązaniach?".

Niemożliwe, powiecie. Musiał coś przeszkrobać. Ano, przeszkrobał. Stojąc przed kliniką i rozmawiając z idącymi tam kobietami, łamał miejskie prawo, które na przestrzeni stu stóp od kliniki zabrania podchodzenia do kogokolwiek na odległość mniejszą niż 8 stóp w celu "udzielania rad, nękania lub wtrącania się" (ang. "counseling, harassing, or interfering").

Czy potraficie sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby na przykład w Białymstoku ustalono prawo, które na przestrzeni 30 metrów od czegokolwiek zabraniało komukolwiek rozmawiania z kimkolwiek? Ot, choćby przy kościele nie wolno feministkom zaczepiać wychodzących stamtąd ludzi. Już widzę bojowniczkę o równouprawnienie, jak z rozwianym włosiem krzyczą o braku tolerancji, z szaleństwem w oczach zarzucają wszystkim łamanie ich praw, z pianą na ustach wyzywają władzę od ciemnogrodzian. A jakoś o prawach pastora cicho... I co? I g****, chciałoby się rzec. Powstaje pytanie, jak daleko sięga tolerancja, o którą ostatnimi czasy tak zaciekle się walczy?

1. Istnieją bowiem całe grupy zepchnięte daleko poza marginesy dyskusji o tolerancji i wzajemnym szacunku. W zasadzie wygląda na to, że za każdym razem, kiedy czyjeś poglądy nie pasują do tych ogólnie uznanych przez ludzi walczących o tolerancję za postępowe, światłe i poprawne, daną osobę wrzuca się do jakiegoś worka, a wyjść z takiego worka już nie sposób. A co najważniejsze: z ludźmi w workach się nie rozmawia.

I tak grupą obecnie wyjątkowo prześladowaną jest tak zwany Ciemnogród. Jeśli zostaniemy zaliczeni do Ciemnogrodu, to koniec. Nikt nas nie będzie traktował poważnie. Nikt z nami nie zechce rozmawiać. Nasze zdanie kompletnie przestanie się liczyć. Zupełnie jakby nas nie było. Bo choć wygląda na to, że do Ciemnogrodu można według speców od tolerancji zaliczyć większą część społeczeństwa, to Ciemnogród praw żadnych nie ma. Nie w demokracji, w której obecnie liczy się głównie opinia (ponoć) prześladowanych mniejszości.

Ciemnogrodzka większość myśli w sposób głupi, cudaczny i przestarzały, więc należy ją tępić. Do obozów na razie nie można zamykać (choć do więzień, jak widać, już owszem), o łagrach się jeszcze nie wspomina, więc tępi się niepoprawnie myślący (poprawniej: niemyślący) Ciemnogród dwoma sposobami: ignorowaniem lub

wyśmianiem.

Ignorowanie ma tę wadę, że w pewnym momencie już ignorować się nie da, zwłaszcza przy tak ogromnym zalewie ciemnoty rodem z Ciemnogrodu. Tak więc zwolennicy idei tolerancji i szacunku starają się zrobić wszystko, by Ciemnogród ośmieszyć.

Co ciekawe, ośmieszanie owo nie polega bynajmniej na wyłuszczeniu błędów w rozumowaniu "przeciwnika" i przekonaniu go do swoich świątłych i tolerancyjnych przekonań, a głównie na skwitowaniu opinii Ciemnogrodu stwierdzeniem "co za ciemnogród!". Usłyszawszy to zdanie, przedstawiciele Ciemnogrodu obowiązani są do natychmiastowego zapadnięcia się ze wstydu pod ziemię.

2. Ponieważ jak już wspomniałam, Ciemnogród to duża grupa społeczna, w jednym worku się nie mieści. Konieczne było stworzenie "podworków", które prawdopodobnie miały ułatwić osobom tolerancyjnym szybkie szufladkowanie poszczególnych przedstawicieli Ciemnogrodu.

Jeden z kilku głównych "podworków" stanowią Katole. Katol, tak jak każdy ciemnogrodzianin, nie ma żadnych praw, a już najbardziej nie ma prawa do głośnego wypowiedzania swoich opinii z jednej prostej przyczyny: najczęściej jest katolikiem. Zgodnie z wiedzą ludzi tolerancyjnych, Katol słucha tylko i wyłącznie księży (osobny "podworek": Czarni), a więc daje się ogłupiać międzynarodowej sekcji, której jedynym celem jest zebranie miliardów dolarów co niedzielę podczas każdej mszy świętej, prawdopodobnie na wino, szybkie samochody i dziwki.

Katol modli się do Papieża, pali na stosach książki z teorią ewolucji, po mszy świętej pije i bije żonę i dzieci, a do tego chodzi wiecznie skwaszony i niezadowolony. I najgorsze: Katol zieje nienawiścią i nietolerancją. A czego jak czego, ale nietolerancji zwolennicy tolerancji tolerować nie mogą.

Osobną podkategorią Katoli są Mohery. Pierwotnie nazywano tak osoby słuchające Radia Maryja, głównie rodzaju żeńskiego, noszące moherowe berety z charakterystycznymi antenkami, lecz obecnie Moherem może zostać każdy, bez względu na płeć, rodzaj nakrycia głowy czy stację radiową, której słucha.

Uwaga: to, że do Ciemnogrodu zalicza się Katoli, nie znaczy, że podobnie automatycznie dzieje się z wyznawcami wszystkich innych religii czy systemów filozoficzno-etycznych. Zwłaszcza nie dotyczy to wyznawców buddyzmu. Należy pamiętać o tym, że w przypadku zaliczenia buddyzmu do Ciemnogrodu ryzykujemy zaliczeniem nas samych do, najprawdopodobniej, Katoli.

Kolejnym dużym "podworkiem" Ciemnogrodu są wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, poprawnie nazywani PiSiorami. Niech nas nie zmylą wypowiedzi bojowników o tolerancję, że najlepszym ustrojem politycznym jest demokracja i że trzeba jej strzec i przestrzegać jej świątłych praw. Owszem, trzeba, ale tak długo, póki ktoś nie zagłasuje na PiS. Nie do końca wiadomo, dlaczego tak się dzieje, ale na tę partię, mimo że jest, ku utrapieniu ludzi tolerancyjnych, jak najbardziej legalna, głosować nie tyle nie wypada, co po prostu nie można.

3. Czasami jednak nawet wyśmianie Ciemnogrodu nie przynosi spodziewanych skutków. W takim przypadku wytacza się największe działa, wyjmując największe worki: worek Antysemitów i worek Faszystów. I tak jak Katolem czy Wyborcą PiS zostaje się, chociaż po części, z własnej winy, wybierając taką a nie inną wiarę czy partię, tak Antysemitą i Faszystą można stać się zupełnie niezależnie od swoich przekonań, a do tego całkiem zniecka.

Antysemitą zostaje się najczęściej wtedy, gdy użyje się słowa "Żyd" w kontekście innym niż druga wojna światowa. Nie wierzycie, to przeprowadźcie kiedyś taki test: w jakiejś publicznej debacie ze spokojem oświadczyć, że generała Augusta Emila Fieldorfa w pokazowym procesie na śmierć skazali Żydzi.

Mam niejasne przeczucie, że już sam fakt napisania tego zdania automatycznie kwalifikuje mnie do Antysemitów. I nie jestem na tyle naiwna, by sądzić, że jakkolwiek na to wpływ ma mój rzeczywisty stosunek do Żydów.

Zdaje się jednak, że - być może dzięki niestrudzonej walce bojowników o tolerancję -inne uprzedzenia narodowościowe są już jak najbardziej tolerowane. Niechęć do "Ruskich" czy Niemców jest całkowicie "legalna" i traktowana z przymrużeniem oka.

Wręcz z aplauzem witany jest antyamerykanizm. Bycie zajadłym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych należy do bon tonu i świadczy o naszej postępowości. Bardzo mile widziane zawsze i wszędzie były dowcipy i anegdota o poprzednim prezydencie Ameryki George'u W. Bushu, jego wpadkach, pomyłkach, przejęzyczeniach. Jednak tolerowanie, a wręcz sympatia dla antyamerykanizmu może się to lada chwila skończyć. Od czasu, kiedy prezydentem USA jest lewicowy czarnoskóry Barack Obama, żartownisie (czyżby w obawie przed oskarżeniem o rasizm?) gdzieś się pochowali i siedzą cicho.

A przecież Obamie już zdarzyły się wpadki równie kuriozalne i śmieszne, co Bushowi. Słyszeli Państwo, że nowy prezydent nie wiedział, ile stanów liczy jego kraj? Poważnie. Podczas jednego ze spotkań w trakcie kampanii prezydenckiej, w Beaverton, stwierdził, że odwiedził już 57 amerykańskich stanów. Cóż, gdyby to powiedział Bush, najwyraźniej byłoby to bardziej zabawne, a więc i szerzej komentowane w mediach.

W naszym kraju zdecydowanie największą popularnością wśród tolerowanych uprzedzeń narodowościowych cieszy się jednak antypolskość. Jeśli nie chcemy ryzykować wypadnięcia poza nawias osób, z których opiniami inni się liczą, musimy załamywać ręce nad zacofaniem i ciemnotą Polaków, biadolić na ogólnopolski brak tolerancji, psioczyć na polskie piekielko i och-jak-bardzo się wstydzić za każdym razem, kiedy polscy politycy na forum europejskim powiedzą coś, co jest nie w smak innym państwom Unii.

W przeciwnym wypadku możemy być posądzeni o patriotyzm. A ludzie tolerancyjni już swoje wiedzą: patriota w 99% przypadkach to nacjonalista, a tego, że każdy nacjonalista jest faszystą, to już nikomu wyjaśniać nie trzeba.

W ogóle worek Faszyci jest bardzo pojemny i można tam trafić nie tylko za patriotyzm: Faszystą, tak jak Antysemitą, zostaje się, zupełnie się tego nie spodziewając. Następnym razem, kiedy będziecie próbować spierać się z feministkami albo Zielonymi, bardzo uważajcie, bo nie znacie dnia ani godziny, a faszyzm w Polsce jest karalny.

4.Istnieją też, ku wielkiemu kłopotowi ludzi tolerancyjnych, grupy, których ni w ząb nie da się wrzucić do worka Ciemnogrodu, wyśmiać i tym samym unicestwić. Takie grupy pomija się całkowitym milczeniem. Po prostu jeśli o nich nie rozmawiamy, to ich nie ma, prawda? W ogóle nie istnieją. Tak się dzieje na przykład z kobietami, które głośno mówią o syndromie poaborcyjnym. Słyszeliście o czymś takim? Jeśli nie, to całe szczęście - prawdopodobnie należycie do ludzi tolerancyjnych.

Razem z **pastorem Walterem Hoyem** przed kliniką aborcyjną stała jedna z wolontariuszek z tego ośrodka i starała się białą kartką zasłonić jego kartonik z napisem, ze wszystkich sił próbując ustrzec przechodzące kobiety przed przeczytaniem, że Jezus je kocha.

Wolontariuszka ta nie została pozwana ani za nękanie, ani za wtrącanie się. I wygląda na to, że podobnie ma się sytuacja z całą tą walką o tolerancję. Ci, którzy najgłośniej krzyczą o szacunku dla inności, tak naprawdę chcą tolerancji wyłącznie dla siebie i swoich własnych poglądów.